

# Andrzej Perzyński

---

## „Zrozumieć cierpienie. Aby ból ustąpił radości”, Vittorino Andreoli, Kraków 2009 : [recenzja]

---

Łódzkie Studia Teologiczne 22, 245-247

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

lectwo domaga się wszak uleczenia, brak pełni tymczasem odnosi do przewidywanego stanu doskonałości, osiągalnego w wyniku osobowego rozwoju. Metafora „kalectwa” zdaje się wskazywać na istotne ograniczenia ludzkiej natury. Uleczyć wszak to jedynie zregenerować, przywrócić stan wcześniejszy, który z jakiegoś powodu uległ zaburzeniu; nie widać tu jednak perspektywy dalszego rozwoju samej ludzkiej natury jako takiej. Kategoria braku pełni tymczasem, którą przywołuje Grabowski, odnosi właśnie do pełni, będącej naszą szansą, a zarazem zadaniem. Aktualny brak pełni nie sugeruje przecież żadnej degeneracji człowieka, lecz raczej dynamikę jego natury i możliwość nieskończonego wprost rozwoju, aż do bezpośredniego, niczym niezakłóconego obcowania z Bogiem jako wartością absolutną. To „przebóstwienie” człowieka realizuje się każdorazowo inaczej, według ściśle indywidualnego powołania, które każdy musi w swoim życiu odkryć i podjąć jego wyzwaniom. Powołanie wszak jest – według określenia Grabowskiego – jedyną autentyczną drogą naszego życia, daną nam przez Boga. Krocząc wiernie tą drogą, zmierzamy do naszego utraconego domu, do rajskiego „ogrodu”, z którego zostaliśmy wypędzeni.

Recenzowana książka powinna stać się obowiązkową lekturą zarówno dla filozofów (zmagających się z problemem człowieka), jak i dla teologów (usiłujących uczynić przekaz Objawienia zrozumiałym i żywym dla współczesnych ludzi). Historia upadku ukazuje bowiem nie tylko głęboką mądrość wersetów biblijnych, lecz także ich niezastąpione znaczenie dla ludzkiej samowiedzy.

Czterystustronicowa monografia prof. Grabowskiego odnosi się do współczesnego człowieka, do jego postaw życiowych, do zachowań, które w wielu wymiarach są konfrontacją z problemami przedstawionymi w historii protoplastów ludzkości. Jest to też opracowanie doskonale komentujące biblijną narrację i symbolikę. Pokazuje czytelnikowi szeroki kontekst odniesień pozornie dobrze już znanych i rozumianych słów. Centrum tej opowieści jest oczywiście historia upadku człowieka. Człowiek decyduje się na sprzeciwienie się woli Boga. Ten czyn nie prowadzi go do wyzwolenia, lecz przeciwnie – jest nieodwołalną utratą wolności, stanowi zrujnowanie ładu i harmonii życia z Bogiem. Tą książką warto się zainteresować jako ciekawą pozycją, napisaną elokwentnie, świadczącą o rozległej wiedzy teologicznej Autora.

*ks. dr hab. prof. UKSW Andrzej Perzyński*

Wydział Teologiczny

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Vittorino Andreoli, *Zrozumieć cierpienie. Aby ból ustąpił radości*, przeł. M. Bielawski, Wydawnictwo Homini, Kraków 2009, s. 331.

Cierpienie jest zjawiskiem powszechnie znanym. Vittorino Andreoli wykracza poza powszechny sposób rozumienia cierpienia, twierdząc, iż wynika ono z samego faktu istnienia, że stanowi przejaw bólu istnienia. Książka *Zrozumieć cierpienie* dotyczy fenomenu cierpienia egzystencjalnego. Autor dowodzi, że cierpienie wpisane jest w indywidualny plan życiowy każdego człowieka, niezależnie od obiektywnych okoliczności. Jednak, choć podkreśla ważną funkcję cierpienia w egzystencji jednostki, to nie wychwala go ani nie popiera. Intencją Autora jest wprowadzenie czytelnika do „teatru cierpienia, ukazując maski komedii ludzkiej”, która cały czas się rozgrywa i która przesycona jest cierpieniem, tak jakby to ono było jego główną osnową. „Teatr cierpienia” to życie, a „maski komedii” to ludzkie zachowania nacechowane obłudą w imię „dobrych intencji”, które de facto utrwalają przemoc i nieme cierpienie, płynące z niezgody na niesprawiedliwość, pozór, głupotę bądź perfidię. Vittorino Andreoli, wprowadzając czytelnika w głąb ludzkich dusz, stawia pytanie: Czy cierpienie nie jest przywilejem człowieka – głównego bohatera w rozdawaniu cierpienia? Niezależnie od cierpienia wyznaczonego trajektorią losu, istnieje cierpienie niepotrzebne, zbędne i możliwe do uniknięcia. Książka ta jest wyrazem buntu „lekarza dusz” przeciwko cierpieniu wywołanemu świadomymi ludzkimi intencjami, z nadzieją na refleksje u tych, którym nieobca jest troska o kondycję człowieka.

Autor, ukazując bardzo różnorodne aspekty cierpienia (m.in. i związane z odczuwaniem lęku i niepokoju, frustracji i złego samopoczucia, z reprezentowaną postawą introwertyczną bądź ekstrawertyczną, ze skłonnościami depresyjnymi czy też zachowaniami heroicznymi), zaznacza, iż nie ma osobowości z góry podatnych na szczęście. Każdy człowiek w obrębie rozpaczliwych doświadczeń cierpi inaczej. Nie ma człowieka, który by nie cierpiał, osoba bowiem niepodatna na cierpienie nie byłaby człowiekiem. Z całą pewnością nie są to myśli dokonujące rewolucji w analizie problematyki cierpienia. Jednak Vittorio Andreoli nie zostawia czytelnika tylko z tymi rozważaniami. Bardzo ważną u niego – z punktu widzenia troski o człowieka – jest analiza podkreślająca konieczność radzenia sobie z cierpieniem, by miało moc wyzwalającą, a nie degradującą. Główny cel książki to uwrażliwienie czytelnika na to, że fakt cierpienia nie może przekreślić walki o świat mniej naznaczony bólem. Przeciwnie, cierpienie może być eliminowane lub redukowane do minimum (poprzez m.in. przekształcenie go w siłę o mocy twórczej, s. 238).

Potrzeba wiele wysiłku, by nauczyć się żyć z bólem egzystencjalnym, gdyż ból pozostaje w każdym z nas na zawsze. Wynika to z pamięci uczuć, w której przechowujemy wszystkie cierpienia, których zaznaliśmy w przeszłości. Pamięć bólu zawiera osobniczą historię, która pozwala przeżywać podstawy egzystencji, do których Autor zalicza:

- 1) kruchość i niemoc,
- 2) potrzebę szukania drugiego człowieka,
- 3) istotę związków uczuciowych, które są niczym wyłomy skalne,
- 4) piękno potrzeby innych ludzi,
- 5) znaczenie koncepcji społeczeństwa rozumianego jako wspólnota, która pomaga nam i daje poczucie bezpieczeństwa,
- 6) poczucie boskości, zbędności lub niewystarczalności, które odsyła w stronę Absolutu,
- 7) piękno modlitwy, która niekoniecznie musi polegać na recytacji katechizmowych formuł wiary lub niewiary,
- 8) zmienność i przemijalność świata, potrzebę końca i położenia kresu cierpieniu,
- 9) potrzebę nowej hierarchii wartości, nie opierającej się na schematach hedonistycznych i mentalności sukcesu, lecz mówiącej o poczuciu sensu życia i egzystencji (s. 70–71).

Apelując o położenie kresu cierpieniu, o przerwanie ciągu niedorzecznych, bezmyślnych, aktów wywołujących cierpienie, podkreśla jednocześnie, że samo przeżycie cierpienia spełnia pewną funkcję hermeneutyczną i jest narzędziem poznawania i kluczem do lektury świata i historii. Zaznacza, że humanizm to także cierpienie. Autor, kreśląc obraz człowieka uwikłanego w cierpienie, stanowiące jego immanentną cechę, upomina się o nowy humanizm wyrażający się we współodczuwaniu.

Apelując o humanizm zawierający w sobie element współczucia jako jednego z najistotniejszych praw człowieka, zwalczający nieczułość i fikcję szczęśliwości, upomina się o wrażliwość na cierpienie drugiego człowieka. Wydawałoby się, że powinno to być upomnienie zbędne, że są to kwestie oczywiste. Jednak – w obliczu ludzkich zachowań – potrzebny jest głos wyrażający rozpaczliwy krzyk o obudzenie i przebudzenie, o odzyskanie wrażliwości. Ten krzyk to bunt niezgody na pozorowaną czułość, współczucie, szczerłość, lojalność, przyjaźń czy miłość. To apel o zaniechanie fikcji skazującej na niebyt (samotność).

Nowy humanizm – jak podkreśla Andreoli – rozbudziłby na nowo radość z pomocy jako daru składanego z samego siebie, a nie dawania jałmużny, która jedynie podkreśla różnice, pozwalając na wykluczenie, samotność i cierpienie. Nasze społeczeństwo – niestety – nie czuje współczucia, gdyż nie dostrzega cierpienia, a również nie dostrzega radości innych. Dlatego ważne jest upomnienie się o humanizm, w którym podkreśla się, że wszyscy potrzebują pomocy (skoro cierpienie wpisane jest w każdy los indywidualny), gdzie nie istnieje kategoria tego, kto daje i tego, kto otrzymuje. Da to nadzieję na walkę z obojętnością jako najbardziej kaleczącym innych uczuciem, wbrew powszechnej opinii, że obojętność nie wyrządza krzywdy. Obojętność jest chorobą niezwykle rozpowszechnioną w naszym społeczeństwie, funkcjonującą pod maską skrajnego indywidualizmu, wywołującą cierpienie poprzez – paradoksalnie – niedostrzeganie cierpienia. Nie potrafimy cierpieć z tymi, którzy cierpią, dzieląc z nimi uczucia i oferując najcenniejsze z dóbr – siebie. A tych, którzy ośmielają się przeżywać, współodczuwać, z ironią nazywa się niedostosowanymi (do życia).

Odnosząc się do treści książki V. Andreolego można zaryzykować stwierdzenie, że ułomność emocjonalna jest najbardziej drastycznym przejawem kalectwa współczesnego człowieka. Autor, pokazując różne wymiary cierpienia, nie dzieli ludzi na dobrych i złych, pięknych i brzydkich, zdrowych i chorych, bogatych i biednych, wierzących i niewierzących, dzieci i dorosłych, słusznie dowodząc, że każde przeżycie cierpienia to walka z własną samotnością w jego obliczu, przed którą możemy się uchronić, jeżeli zrozumiemy istotę, sens i potęgę emocji, zaświadczyających o człowieczeństwie, pozwalających na godne współodczuwanie.

Zdecydowanie najistotniejszym przesłaniem książki Vittorina Andreolego Zrozumieć cierpienie jest próba uświadomienia czytelnikowi, że cierpienie może i powinno być życiodajnym źródłem inicjującym i organizującym nowe działania w krytycznych momentach zwątpienia i braku nadziei. Odnosząc m.in. swoje rozważania do współczesnej edukacji, upomina się o przeciwdziałanie zwątpieniu (afirmując opór wobec braku nadziei). Tylko w dialogu otwartości na drugiego człowieka odnaleźć można radość jako sposób odczuwania życia (mimo istnienia cierpienia). Taka postawa nie przyczyni się oczywiście do eliminacji cierpienia z naszego życia, ale z pewnością osłabi ból będący przejawem wielu doznań.

ks. dr hab. prof. UKSW Andrzej Perzyński

Wydział Teologiczny

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Maria Małgorzata Baranowska, *Bóg w myśli Schelera*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2011, ss. 208.

Książka Marii Małgorzaty Baranowskiej *Bóg w myśli Schelera* to przedsięwzięcie niezwykle ambitne, zważywszy chociażby na dynamiczny charakter zmieniającej się i bogatej myśli niemieckiego fenomenologa. Praca ta opiera się na założeniu, że problem Boga jest dla Schelera kluczem do zrozumienia jego myśli oraz fundamentem, na którym opierać się będzie Schelerowska epistemologia, aksjologia, antropologia czy socjologia. We wszystkich tych dziedzinach obecny jest wyraźnie teomorfizm Schelera.

W pierwszej części – *Poznanie Boga* – w rozdziale pierwszym *Koncepcja poznania* (I.1.) mamy do czynienia z bardzo zwięzłą prezentacją koncepcji funkcjonalizacji na przykładzie porównania z Kantowską koncepcją poznania. Różnica zasadnicza dotyczy tu ujęcia pojęcia *a priori*, które w fenomenologii nie musi wcale prowadzić do idealizmu, lecz do istotowej odsłony świata. Aprioryczna sfera, wyłaniająca się poznaniu, inicjuje charakter tego poznania, co oznacza odrzucenia stałego i niezmiennego aparatu form naoczności oraz kategorii rozsądku. W spotkaniu człowieka ze światem na poziomie istotowym tworzy się intencjonalna struktura człowieka odpowiedzialna za wzrost ducha lub jego ubożenie. „W ten sposób Scheler przeciwstawia się kantowskiemu przekonaniu o uniwersalności form i kategorii poznawczych. Scheler także, inaczej niż Kant, nie traktuje tych form i kategorii jako przynależnych podmiotowi poznania” (s. 12). Scheler idzie trudną drogą omijającą niebezpieczeństwa subiektywizmu, jak i dogmatycznego obiektywizmu. Istoty nie są tam dane ani *ante*, ani *in rebus*, lecz *cum rebus*, dzięki aktywnemu udziałowi w bycie. Baranowska zwraca naszą uwagę na związek pomiędzy koncepcją funkcjonalizacji nowych wglądów istotowych a późniejszą koncepcją wzrostu ducha.

W rozdziale I.2. – *Doświadczenie religijne* – czytelnik zostaje zaznajomiony z charakterystyką Schelerowskiego aktu religijnego, którego *causa efficiens* i *causa finalis* stanowią jedność. Czy formułując tę myśl inaczej: o Bogu wiemy tylko to, co wiemy zasadniczo dzięki Niemu. To ważna część pracy, gdyż dotyka ona przedmiotu doświadczenia religijnego jako pradanej Boga Osoby. Doświadczenie samoobecności Boga staje się wzorcem istnienia i wartości w ogóle. Bóg Osoba daje się poznać tylko osobie, w sposób wolny i „dar-mowy” dzięki współdokonywaniu Jego aktów, czyli dzięki współdokonywaniu aktów miłości. Tutaj początek bierze Schelerowska majeutyka, czyli koncepcja